

Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 186 (Rok XI, Nr 20)

15 października 1951

Cena (Price) 1/6

TRUDNA JESIEŃ

WPRAWDZIE polityki nie mierzy się porami roku i tytuł powyższej notatki wydać się może nie na miejscu, to jednak nagromadzenie problemów politycznych tak się koncentruje w najbliższych tygodniach jesiennych, że niewątpliwie będzie to...trudna jesień. Wszystkie one tak czy inaczej dotyczą i nas, a z nami tych spraw, które uważamy za najbardziej ważne w układzie stosunków, prowadzących do zmiany dzisiejszej sytuacji, ciągle jeszcze tkwiącej na linii polityki międzynarodowej wytyczonej w lutym 1945 r.

Jest więc pozornie tylko zakończona i to w sposób szczególnie bolesny dla Wielkiej Brytanii, sprawa perska. Aczkolwiek nie mamy w tym bezpośredniego zainteresowania, to przecież każde dalsze redukowanie znaczenia politycznego Wielkiej Brytanii w obozie zachodnim należy i z naszego, polskiego punktu widzenia uznać za zjawisko zdecydowanie ujemne. Jak dotychczas, jest to najbardziej poważne państwo europejskie, o stosunkach wewnętrznych — mimo dość ostrych ostatnio przeciwieństw — najbardziej ustabilizowanych, państwo zdolne jeszcze do wielkiego wysiłku w wypadku nadejścia tego, co się tu nazywa „emergency“. Podważanie pozycji brytyjskiej na środkowym Wschodzie, w rejonie tradycyjnego imperializmu rosyjskiego, groźba naruszenia bezpieczeństwa światowej komunikacji morskiej, wreszcie pozbawienie olbrzymich źródeł produkcji ropy powinny przesłonić wszelkie doktrynalne rozważania na temat emancypacji politycznej zainteresowanych narodów. Pełna wolność tych narodów jest postulatem niepodlegającym dyskusji — rozłożenie wydarzeń, realizacja ich w tym czasie i tymi środkami jest szkodliwa i niebezpieczna.

Inna sprawa, że tzw. obóz zachodni sam tych rzeczy należycie nie przygotował i nie uzgodnił. Rozbieżności amerykańsko-brytyjskie na temat Persji są przykładem braku koordynacji współdziałania politycznego. Nawet emocjonalne, propagandowe pociągnięcia, obliczone na urobienie szerokich mas, obfitują w dziwne paradoksy. Do takich należy wyprodukowanie i wyświetlanie filmu o wyczynach Rommla w Afryce. Wiadomo przecież, że zadaniem Rommla było uderzenie w pozycje alianckie na Środkowym Wschodzie i wiadomo, że niejedyną raz sytuacja na tym terenie była bardzo dramatyczna. Przedstawianie w roli raczej sympatycznej, w roli pustynnego zagończyka, wykonawcy bezwzględnej polityki niemieckiej może spowodować i tak niezbyt uporządkowane pojęcia o sprawach zagranicznych tzw. człowieka z ulicy. Rachuby na sympatie niemieckie są zawodne, bo Niemcy nie zapomną, że zarówno nad Atlantykiem jak i na pustyni — przegrali. A oni tego bardzo nie lubią.

Echo egipskie w postaci wypowiedzenia traktatu z r. 1936 jest dalszym następstwem sprawy perskiej. Oba te problemy będą musiały znaleźć rozwiązanie w najbliższym czasie. Oba stanowią dla polityki brytyjskiej niezwykle trudny i niebezpieczny zakręt; oba wreszcie będą egzaminem dla politycznej konsolidacji bloku atlantyckiego.

Brak politycznej koncepcji mocarstw zachodnich jest ciągle widoczny w rozwiązywaniu problemu niemieckiego. Ustawiczne podbijanie bębna „wielkonemieckich“ tendencji w rządzie federalnym, zamazywanie politycznego stosunku obszaru niemieckiego do krajów Europy środkowej i wschodniej daje i dawać będzie naj-

gorsze rezultaty. Jesteśmy właśnie świadkami niemieckiego licytowania się polskimi ziemiami zachodnimi przez rząd w Bonn dla celów taktycznej rozgrywki z Niemcami komunistycznymi. Tym razem już nie żaden minister spraw ogólnoniemieckich czy przedstawiciel uchodźców, lecz kanclerz federalny i pierwsza figura polityczna Niemiec zachodnich, p. Adenauer stawia rządowi wschodni-niemieckiemu żądania „zwrotu“ ziem za Odrą i Nysą, wiedząc doskonale, że w tej sprawie (podobnie jak i w innych) Grotewohl nie ma nic do powiedzenia. Przywódca socjalistów, p. Schumacher, natychmiast ten wątek podchwytuje. Posłuży to tylko do dalszego rozpalenia niemieckiej opinii na rzecz polityki rewizjonizmu. Jeżeli ktoś na to odpowie, że przemawia Niemiec, Adenauer, a nie mocarstwa zachodnie, wiadomo, że robi to na skutek istniejącej dotychczas próżni w polityce zachodniej jeśli chodzi o sprawy środkowej i wschodniej Europy. Z końcem roku ma się odbyć konferencja quasi-pokojowa z Niemcami. Czasu pozostało bardzo niewiele. Pozostawienie w tej pokojowej umowie z Niemcami jako otwartej kwestii sprawy stosunku Niemiec do polskich granic na zachodzie zrobi z polityki niemieckiej to samo, co zdziały przed hitleryzmem rewizjonistyczne posunięcia niemieckie w rodzaju osłabionego wystąpienia Treviranusa. Zagadnienie rewanżu na wschodzie będzie jedynym zagadnieniem w polityce niemieckiej. Do niego będą dostosowane wszystkie posunięcia od dyplomatycznych zaczynając na wojсковych kończąc. Ten krótki okres jesienny przed daniem Niemcom zachodnim suwerenności politycznej nie może być zmarnowany przez polityków Ameryki i Europy zachodniej. Jakoś nie widać, żeby w sprawach

tych cokolwiek posunęło się naprzód. A tymczasem — powtarzamy to stale z naciskiem — to zagadnienie staje się osią, dokoła której Sowiety starają się zmobilizować narody w krajach przez nie podbitych i przedstawiać współpracę z Zachodem jako politykę „zdrady narodowej“. Być może, że poza zasłoną astronomicznych budżetów zbrojeniowych takie problemy wydają się drugorzędne — na przykładzie jednak Wielkiej Brytanii widać jak te „drugorzędne“ sprawy odbiły się na jej własnym losie, po zredukowaniu Europy do przyczółka zachodniego.

Październikowe wybory w Wielkiej Brytanii są wreszcie tym najbliższym wydarzeniem, które zaważy na dalszym rozwoju spraw światowych. Wprawdzie Winston Churchill w jednym ze swych ostatnich przemówień pomniejszył rolę Wielkiej Brytanii w pobieraniu decyzji ostatecznego rozwiązania kryzysu światowego, a zwłaszcza w decyzji ewentualnego konfliktu zbrojnego, tym niemniej rola tego państwa pozostanie — jak już powiedzieliśmy — ogromna w samym procesie wykonawczym. W każdym wypadku polityce światowej, obozowi zachodniemu i całemu światu wolności potrzebny jest silny rząd brytyjski, mający za sobą solidne poparcie parlamentarne, a nie rząd mobilizujący na każde posiedzenie wszystkich posłów z ministrami włącznie w obawie przed niespodziankami debaty. Nie ma potrzeby zgadywać, kto odniesie zwycięstwo w wyborach 25 października. Za dziesięć dni otrzymamy odpowiedź. Z naszego punktu widzenia każdy rząd brytyjski, kierujący się polityką szerszego horyzontu, mający wolę realnego udziału w budowie sprawiedliwej i trwałej organizacji naprawdę wolnych narodów będzie rządem dobrym.

Dla naszej sprawy niekorzystny byłby tylko taki rezultat wyborów, który by zredukował politykę Wielkiej Brytanii do problemu ułatwień życiowych dla swych obywateli.

Wystarczy tych kilka przykładów dla zaostrezenia uwagi polskiej wydarzeniami najbliższych tygodni. Sprawy te najżywiej nas obchodzą i od ich zrozumienia zależą nasz pogląd i stosunek do własnych, polskich problemów politycznych, które nie od pierwej już jesieni są zagadnieniem aktualnym i również — bardzo trudnym.

MOTYW EUROPEJSKI W KAMPANII PRZEDWYBORCZEJ

Rozgrywająca się obecnie kampania przedwyborcza w Wielkiej Brytanii nie wyłącza zagadnień międzynarodowych z walki o władzę. Na odwrót, wypadki ostatnich tygodni, ze sprawą perską na czele, spowodowały podjęcie tego tematu przez obie strony. Jeszcze wcześniej widoczne były ze strony Labour Party oznaki użycia w kampanii propagandowej chwytu „podżegania do wojny“. Konserwatyści, przeciwko którym ten slogan ukuto odrzucili go z miejsca, przekonując opinię, że niepowodzenia brytyjskie w różnych częściach świata o wiele szybciej prowadzą do wojny niż polityka budowania siły.

Co ciekawsze jednak, obie strony w pierwszych przemówieniach programowych sięgnęły do tematu dotyczącego leżącego jak gdyby na marginesie oficjalnej polityki brytyjskich stronnictw, a mianowicie do tematu jedności europejskiej. Zarówno premier Attlee w swym przemówieniu, jak i Winston Churchill mówili o krajach za żelazną kurtyną, oświadczając, że winny one powrócić do jedności z resztą wolnej Europy.

Nie wiadomo oczywiście, czy ten motyw europejski nie jest tylko jednym z tych, których żywot skończy się w dniu 25 października r. b. Gdyby to tylko zależało od woli jednego państwa, sprawa ta niewątpliwie dla samego zadośćuczynienia wzniesłej idei sprawiedliwości międzynarodowej nie doznałaby szybko realizacji. Ponieważ jednak problem krajów opanowanych przez komunizm wykracza daleko poza programy wyborcze jakiegokolwiek państwa, ponieważ zagadnienie to jest dzisiaj, tak jak było wczoraj, podstawą politycznego systemu sowieckiego, będzie musiało z programu wyborczego wejść w zakres polityki państwowej.

* * *

W manifestie wyborczym Partii Konserwatywnej znajduje się ustęp dotyczący uwolnienia krajów Europy środkowej i południowo-wschodniej. Wymieniwszy Wspólnotę Brytyjską i jedność między narodami języka angielskiego jako fundamenty polityki brytyjskiej, manifest stwierdza:

„Trzeba tylko, aby działały one w harmonijnej celem zachowania własnej wolności i pokoju powszechnego. Na tych solidnych fundamentach wszy-

scy winniśmy w dalszym ciągu pracować nad zbudowaniem zjednoczonej Europy, która obejmie z czasem te nieszczęśliwe kraje, znajdujące się wciąż jeszcze za żelazną kurtyną.

W oficjalnym programie ogłoszonym przez Partię Konserwatywną pt. „Britain strong and free“ w rozdziale o polityce zagranicznej znajduje się następujące zdanie:

„Nie możemy akceptować jako rzeczy trwałej utraty wolności politycznej narzuconej siłą w stosunku do krajów Europy środkowej. Tym narodom musi być dana nadzieja, że oczekuje je ich prawowite miejsce wśród wolnych narodów“.

ZACHÓD I KRAJE ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

W „European Service“ BBC znany publicysta angielski Edward Crankshaw wygłosił niedawno odczyt na temat przyszłego rozwoju stosunków między Rosją a Zachodem. Crankshaw należy do ludzi, którzy uważają, że wojny z Rosją w naszym pokoleniu w ogóle nie będzie: Rosja czuje się znacznie za słaba, by ją ryzykować, a Zachód także na wojnę „prewencyjną“ się nie zgodzi. Poglądowi temu Crankshaw dał wyraz w swej świeżo wydanej książce „Russia by Daylight“.

Obecnie jednak — w swej prelekcji radiowej — Crankshaw podkreślił, że Zachód nie powinien dłużej płacić tak wysokiej ceny za pokój, jaką płacił do tej pory. Cena ta obejmuje nie tylko ciężar ponownych zbrojeń, — obejmuje także wchłonięcie przez Sowiety państw bałtyckich i innych krajów, graniczących z przedwojennym Związkiem Sowieckim; obejmuje dalej sowietyzację Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, Węgier, Albanii, części Niemiec i części Austrii, — by ograniczyć się tylko do Europy.

O ile Zachód nadal się będzie wzmacniał i zbroił, unikając jakiegokolwiek zelżenia wysiłków w tym zakresie, to — zdaniem Crankshawa — polityka rosyjska, zarówno zewnętrzna, jak wewnętrzna, poczynnie ulegać przekształceniom i załamaniom. „Jeżeli Kreml może iść naprzód tylko przez wojnę, to bez tej wojny będzie musiał się cofać, — i nikt nie wie, jak daleko to pójdzie.“

Z konstrukcji całego przemówienia wynika, że Crankshaw wierzy w możliwość — choć myśli tej wyraźnie nie wypowiada — wypchnięcia Rosji z zagrabionych i wchłoniętych przez nią krajów bez wojny, a tylko drogą samego, rosnącego nacisku. Tę samą myśl, w postaci nieco wyraźniejszej, wypowiedział w tym samym cyklu odczytów radiowych pt. „A Settlement with Russia?“ czołowy angielski publicysta katolicki, redaktor „Tabletu“, Douglas Woodruff.

„Jest całkiem błędną antytezą — mówił — wyobrażać sobie, że nie istnieje żadna inna możliwość poza dwiema skrajnościami: wojny lub biernego oddania tak wielkiej części

EMIGRANCI DO STANÓW ZJEDN.

Po wszelkie porady zwracajcie się z pełnym zaufaniem do

Biura John Trzcziński
74, Roslyn Str., Buffalo 11, N.Y., USA

Odpowiadam na każdy list po załączeniu 3 kuponów międzynarodowych

Europy.“ Im bardziej Zachód — wywozi Woodruff — będzie Rosję przyciskał do muru i zmuszał ją do przyjęcia postawy defensywnej, tym mniejsze będzie niebezpieczeństwo rzeczywistej wojny.

Innego zdania jest premier brytyjski p. Attlee. W mowie swej w Slaithwaite w Yorkshire, którą zapoczątkował kampanię wyborczą Partii Pracy, oświadczył, że rząd jego nie domaga się od Sowietów niczego poza tym, by zachowywały się jak „dobrzy sąsiedzi“. P. Attlee wystąpił następnie przeciw polityce „pobrękiwania szabłą“ („rattle the sabre“).

„W moim przeświadczeniu — mówił — po upływie pewnego czasu duch ludzki stanie się za potężny dla tyranii za żelazną kurtyną — i wówczas nastąpią zmiany od wewnątrz. Z pewnością nie można dokonać tych zmian przez nacisk z zewnątrz.“

P. Attlee może mieć do pewnego stopnia rację, mówiąc o stosunkach wewnątrz samej Rosji. Zdaje się on jednak zapominać, że pod jarzmo rosyjskie przemocą wtłoczone zostały narody Europy środkowo-Wschodniej, których ducha na pewno buntuje się przeciw narzucanej im obcej tyranii, bezsilny jest jednak wobec sowieckiej maszyny militarnej i policyjnej. Byłoby skrajną niesprawiedliwością domagać się od tych narodów, by przez długie lata czy nawet pokolenia oczekiwali na jakieś wewnętrzne przemiany w Rosji, mające im przynieść wolność. Pomijając już nawet stałą groźbę, jaką stanowi usadowienie się Sowietów w samym środku Europy, Zachód zaprzeczyłby wszystkim swym tradycjom cywilizacyjnym i moralnym, gdyby obecny stan rzeczy nadal tolerował, mogąc, tą czy inną drogą, przywrócić wolność krajom za żelazną kurtyną.

„NIEMCY I EUROPA“

W dniach 21 — 23 września toczyły się w Hamburgu pod przewodnictwem p. Spaaka, przewodniczącego Zgromadzenia Europejskiego w Strassburgu, obrady międzynarodowej konferencji zwołanej przez Ruch Europejski. Tematem obrad było zagadnienie: „Niemcy i Europa“.

Obok pp. H. Spaaka, dr J. Retingera, A. Philipa i bar. R. Boela z kierownictwa Ruchu Europejskiego, wśród bardziej znanych uczestników konferencji obecni byli: Ze strony brytyjskiej pp. E. Beddington Behrens, generalny sprawozdawca Komisji Środkowej i Wschodniej Europy, poseł Clement Davies, Stephen King Hall, lord Layton, poseł W. Mabane, lady Rhys Williams i poseł Duncan Sandys. Ze strony francuskiej znany pisarz Raymond Aron, p. Edmond Giscard d'Estaing, prof. A. Grosser, b. prem. Ramadier, b. min. H. Freynay i prof. G. Vermeil. Ze strony belgijskiej senatorzy R. Motz i de la Vallée Poussin. Ze strony włoskiej senatorzy Carati i Falc, prof. Grovamucci i dziennikarz A. Spinelli. Ze Szwecji sen. Wistrand. Z Austrii prof. E. Ludwig i B. Pittermann. Ze Szwajcarii p.

Denis de Rougemont. Z Grecji b. min. Pipinelli. Z Holandii p. A. Mozer i dr C. Van Rij. Z Irlandii b. min. spraw zagranicznych Jean McBride. Z Turcji członek parlamentu p. Z. Ebuziyya. Poza tym wzięli udział w konferencji pp. Salvador de Madariaga, Ryszard Coudenhove Kalergi. Węgry reprezentowane były przez b. min. P. Auera, Czechy przez b. min. J. Stranskyego, Estonia przez b. prem. A. Rei. Delegatami grupy polskiej z Komisji Środkowej i Wschodniej Europy byli pp. Edward Raczyński i Jerzy Zdziechowski.

Ze strony niemieckiej udział wzięli: prof. dr H. Armbruster, burmistrz Hamburga i członek Bundestagu Max Brauer, członek Bundestagu dr H. von Brentano, członek Bundestagu dr H. Brill, członek Bundestagu T. Erler, pisarz E. Friedländer, p. Willy Ginholt i p. T. Harmuth — członkowie Rady Związków Zawodowych, członek Bundesratu p. H. Kopf, członek Bundestagu dr Gerhart Lutgens, członek Bundestagu dr Hanz von Merkatz, członek Bundestagu dr K. Pfeleiderer, wiceprezydent Bundestagu prof. dr Carlo Schmid, posłanka L. Schroeder, dr H. Seidel, p. T. Steltzer, dr R. Wagenführ, posłanka H. Wessel.

Ogółem w konferencji uczestniczyło około 100 osób.

Prace konferencji ześrodkowały się w trzech komisjach: 1) przeszkód psychologicznych stojących na drodze integracji Niemiec do wspólnoty europejskiej, 2) równouprawnienia Niemiec i zagadnień związanych z obrotą, 3) zjednoczenia Niemiec.

W komisji pierwszej obradującej pod przewodnictwem Francuza p. Freynaya, p. Zdziechowski zaproponował, by przy wyliczeniu głównych punktów, dokoła których toczyć się ma dyskusja, wprowadzono punkt dotyczący „obaw przed porozumieniem rosyjsko - niemieckim skierowanym przeciw Zachodowi“. Nikt nie zaoponował. Do dyskusji na ten temat w komisji, która obradowała tylko pół dnia, nie doszło. W punkcie dyskusji dotyczącej okresu powstania hitleryzmu, zarówno głosy francuskie jak i niemieckie podkreślały, że jednym z powodów powstania hitleryzmu były błędy traktatu wersalskiego, którego pewne klauzule przyczyniły się do wzrostu w Niemczech nastrojów nacjonalistycznych. Przeciwno tej tezie zaoponował p. Zdziechowski przypominając, że wojennymi sloganami zarówno Lenina w 1920 r. w czasie marszu na Warszawę, jak i później Hitlera, było obalenie „dyktatu wersalskiego“. Co najmniej dziwne się wydaje wobec dzieła hitleryzmu w spuśczeniu Europy, by dzisiaj szukać źródeł hitleryzmu w realizacji szczytnych haseł Wilsona. Podobne stanowisko zajęli delegaci brytyjscy pp. King Hall i Mabane. Mimo to sprawozdawca komisji p. Grosser (Francuz) sformułował na plenum rezolucję komisji w tej sprawie w sposób następujący: „Powody powstania hitleryzmu były różne. W każdym razie przyczyny jego powstania nie

tkwią w charakterze niemieckim. Znajdują się one w trudnościach natury psychologicznej, politycznej, gospodarczej i społecznej, do powstania których przyczyniła się także i polityka zwycięzców. Rozwój nacjonalizmu, który był jednym z czynników wzrostu wpływów hitleryzmu, ma do pewnego stopnia swe źródło w traktacie pokoju po pierwszej wojnie światowej. Gdy z jednej strony powołano do życia instytucje międzynarodowe, z drugiej strony w wyniku postanowień traktatów stawiano ich los pod znakiem zapytania. W ten sposób nie mogło się zrodzić ani u zwycięzców ani u zwyciężonych poczucie sprawiedliwości oparte na międzynarodowym sumieniu“. Gdy przedstawiając tak tę, jak i następne rezolucje, referent komisji podkreślił znaczenie przyjęcia ich jednomyślnie p. Zdziechowski zabrał głos na plenum stwierdzając, że wypowiedział się w komisji wyraźnie przeciw tezie rezolucji dotyczącej źródeł hitleryzmu i wypowiada się przeciwko całokształtowi wniosków pierwszej komisji w sformułowaniach referenta. Żądał również skreślenia w sprawozdaniu komisji zdania mówiącego o przyjęciu wniosków jednomyślnie. W stosunku do rezolucji dotyczącej przyczyn powstania hitleryzmu zastrzeżenia zgłosił również p. Aron (Francja). Następnie stwierdzono, iż brak czasu do przedyskutowania na plenum rezolucji zgłoszonych przez pierwszą komisję nie pozwala na uznanie ich za przyjęte przez plenum konferencji.

Gdy w komisji trzeciej p. Raczyński nie mógł uzyskać uwzględnienia swej poprawki do zgłoszonych w niej wniosków, uzasadnił ponownie swoje stanowisko na plenum. W zdaniu bardzo istotnym, które brzmiało: „Wspólnota europejska powinna poczynić wysiłki, by objąć całą Europę, a więc i zjednoczone Niemcy“, p. Raczyński zaproponował dodać po słowie „Europe“ zdanie: „nie wyłączając krajów pozbawionych dzisiaj swobód demokratycznych“. Uzupełnienie to było tym konieczniejsze, iż zdanie o „całej Europie“ miało, jak wynikało z dyskusji, podkreślić konieczność udziału Wielkiej Brytanii we wspólnotce europejskiej, gdyż po ostatniej konferencji waszyngtońskiej udział w niej Wielkiej Brytanii stanął wyraźnie pod znakiem zapytania. Przeciwno poprawce p. Raczyńskiego wypowiedział się przewodniczący konferencji p. Spaak, twierdząc, że określenie „cała Europa“ wystarczy. Wnioskodawca polski replikował i w rezultacie poprawka polska została przyjęta ogromną większością głosów. W zdaniu spornym skreślono przy tym słowa: „a więc i zjednoczone Niemcy“. Ostatecznie, ta część rezolucji brzmi: „Wspólnota europejska powinna poczynić wysiłki celem objęcia całej Europy, nie wyłączając krajów pozbawionych dzisiaj swobód demokratycznych“.

Należy stwierdzić, że sprawa granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie nie była w ogóle poruszana, ani w obradach komisji ani na plenum.

Z okazji konferencji odbyło się w Hamburgu zgromadzenie publiczne, w którym uczestniczyło ponad 10.000 osób. Z mówców największe wrażenie na niemieckich słuchaczy wywarł p. Duncan Sandys (zięć Churchilla). Powiedział on im, żeby się nie ludzili co do tego, że terytorium niemieckie nie będzie polem bitwy na wypadek wybuchu wojny i że jeżeli Niemcy chcą, by broniona była linia Łaby (z sali padły głosy: Odry) muszą się do tej obrony przyłożyć. Gdyby natomiast odmówili udziału we wspólnej obronie Europy, niech się liczą z tym, że mocarstwa zachodnie wybiorą linię najkorzystniejszą z punktu widzenia strategicznego. Gdyby zaś Niemcy chcieli udział swój w obronie Europy odłożyć do chwili takiego powiększenia sił zbrojnych atlantyckich w Europie, że już nie będzie ryzyka, wówczas ich wkład wojskowy może okazać się w ogóle niepotrzebny.

Po powrocie do Londynu pp. min. Zdziechowski i amb. Raczynski złożyli sprawozdanie z przebiegu konferencji hamburskiej na zebraniu, urządzonym przez Wydział Wykonawczy Rady Politycznej dla zaproszonych gości.

KONFERENCJA ŚRODKOWO-EUROPEJSKA

25 ub. m. odbyło się w Paryżu posiedzenie Wydziału Wykonawczego Komisji Środkowej i Wschodniej Europy Ruchu Europejskiego. Przewodniczył poseł H. Macmillan. Poza członkami Wydziału reprezentującymi grupy narodowe krajów z za żelaznej kurtyny, w obradach wzięli udział: p. Beddington Behrens (Wielka Brytania), b. prem. Ramadier (Francja) i sen. de la Vallée Poussin (Belgia). Ze strony grupy polskiej Ruchu Europejskiego uczestniczyli pp. amb. Edward Raczynski i min. Jerzy Zdziechowski.

Głównym tematem obrad były sprawy związane z organizowaną przez Ruch Europejski konferencją, poświęconą zagadnieniom krajów europejskich znajdujących się obecnie pod panowaniem Rosji Sowieckiej. Postanowiono odbyć konferencję w dniach 26 — 29 stycznia 1952. Ustalono, iż ilość uczestników powinna wynieść około 160 osób, w tym około 80 delegatów grup narodowych krajów środkowej i południowo-wschodniej Europy. Dla przedstawicieli młodzieży tych krajów, znajdującej się obecnie na emigracji, przeznaczono 25 miejsc, dla przedstawicieli organizacji międzynarodynarodowych 8 miejsc, dla członków cudzoziemskich Wydziału Wykonawczego Komisji Środkowej i Wschodniej Europy 9 miejsc, dla członków egzekutywy Ruchu Europejskiego 20 miejsc i dla wybitnych osobistości politycznych brytyjskich 20 miejsc.

AGENCI PSYCHICZNEGO TERRORU

Od pewnego czasu wychodzi nowe, ilustrowane pismo w okupowanej

Polsce — „Świat“. Jest to magazyn ilustrowany na wzór pism wychodzących w Moskwie. Duch jego i kierunek są też powtórzeniem linii sowieckiej — linią codziennej nienawiści do własnego społeczeństwa. Na wstępie jeden z przykładów.

W numerze 9 tego pisma z dnia 23 września znajdujemy fotoreportaż z akcji terrorystycznej „przeciwko spekulantom“. Spekulantami nazywa propaganda bierutowa w Polsce każdego, kto — starając się ująć nędzy codziennego życia — sprzeda lub kupi sobie trochę mięsa, cukru, mąki; spekulantem jest piekarz, który ma 68 kilo cukru, choć tłumaczy się, że to na ciasto i konfiturę i że cukier ten jest tylko w jednej trzeciej jego własnością. Spekulantem jest kobieciną, która ma stragan w Łowiczu i przed odpustem pojechała do Warszawy, stała w kolejkach cały dzień i „nabyła w ten sposób“, jak pisze „Świat“, 20 kg kiełbasy. Towar ten sprzedawała po cenie wyższej od przepisanej, bo zdobycie towaru stanowi wysiłek podobny do tego, który towarzyszył codziennej pracy tak popularnych w czasie wojny „szmuglerów“, żywiących za okupacji wielkie miasta i ratujących je przed głodem, przy nieustannej groźbie trafienia do Majdanka.

Walka ze społeczeństwem, które tak samo jak za okupacji niemieckiej nie chce dać się okupantowi zepchnąć na ostatni szczebel nędzy, jest nieodłączną towarzyszką „władzy ludowej“. Ryzykować musi każdy. Nielegalnie sprzedawać, naclagać normy niemożliwe do odrobienia, wykazywać fikcyjne koszty. Reżim komunistyczny doskonale wie o tym i w większości wypadków umyślnie stwarza takie warunki, żeby potem społeczeństwo mieć w rękę. Niejako w oskarżeniu permanentnym o takie czy inne przestępstwa.

Obecny, trwający od dłuższego czasu brak mięsa i innych produktów pierwszej potrzeby, spowodowany gospodarką rabunkową Sowietów, olbrzymim eksportem do ZSRR i Wschodnich Niemiec, gwałtownym robieniem zapasów mobilizacyjnych i bałaganem gospodarki hodowlanej — wszystko to zostaje przez reżim i jego agendy terroru rzucone przeciwko społeczeństwu, w postaci „walki ze spekulantami“.

Patrzmy w fotoreportażu na twarze tych „spekulantów“. Pozał się Boże! Wynędzniałe, wychudłe, potwornie wystraszone wzrok. Kobieta podnosząca chustkę do twarzy, wychodząca z drzwi, na których tabliczka głosi Prokurator. Za kobietą pewna siebie, zadowolona z roboty postać jakiegoś „z chęci szczerzej“ absolwenta bolszewickich kursów prokurator-skich. Syn tej „spekulantki“, dwudziestoletni Jerzy Olenderek, typowy warszawski chłopak, nie należy do żadnej „młodzieżowej“ organizacji — a to go obciąża dodatkowo. „Gdy Jerzy Olenderek przejrzy nieuczciwość matki, zrozumie, że błądził.“ Prokurator, który weźmie go za swoje drzwi

postara się, żeby Jerzy Olenderek „przejrzał“.

Wszystko na tych fotografiach jest nędzne, wystraszone, obdarte — jedna tylko, obok prokuratora, twarz jaśnieje bezczelnym śmiechem. W zadartej po sowiecku do góry czapce siedzi obok aresztowanych umundurowany przedstawiciel okupanta — niestety, chyba Polak. Z polskości pozostały mu już pewnie język i nazwisko. Reszta jest sowiecka. Na tle twarzy zbiedzonych i wystraszonych ten uśmiechnięty hycel jest świadectwem obecnej okupacji Polski i metody walki z Polakami.

Zadaniem opinii polskiej na Zachodzie jest przekonywanie narodów wolnych, że w tym co do Polski mówią poważną część winny zając ostrzeżenia przeciwko gorliwym i posłusznym wykonawcom aparatu terroru. Jest ich — w stosunku do całego narodu — garść zaledwie, ale niech wiedzą, że żadnej szkody Polska nie poniesie, gdy ten zbrodniczy element zniknie w przyszłości z polskiego życia raz na zawsze.

Zbyt żywa jest pamięć o losie poprzednich niemieckich zbrodniarzy okupacyjnych, żeby przestroga ta nie pozostała bez echa.

Na razie — i to coraz powszechniej — nieprzyjacieli w kraju uruchamia coraz większy aparat ucisku fizycznego i psychicznego. Oto inny przykład z tego samego tygodnika „Świat“. Po zabójstwie agenta Bezpleki, Martyki, b. podchorążego 2 Korpusu (obecnie chorążym Stalina) Artur Międzyrzecki, „poeta z 6-letniego planu“ pisze: „I my was zapamiętamy — Będziecie kluczyć zioręcząc, Będziecie sami. Sami jak skazaniec przed śmiercią“. Niechże się obywatel Międzyrzecki dowie, że ryzyko skazańca jest nie inniejsze w jego wypadku. Trzeba temu młodzieńcowi to powiedzieć wyraźnie, żeby już nie miał złudzeń. Na tego rodzaju ludzi inne argumenty nie działają. Nędza widoczna i nieszczęście milionów jest dla nich jedynie odskocznia do łatwej kariery. Niech wiedzą czym ryzykują — prócz pogardy. Bo o tę dbać przestali. Wiedzą oni doskonale, że nienawistne słowo, ubierane w formę zamówionej wiersza, artykułu czy pogadanki, jest także bronią sowieckiego terroru. Słowo to może nie obchodzić szerokiego społeczeństwa, ale podbechtuje takich jak ten z reportaży o „spekulantach“ uśmiechniętego, zadowolonego z siebie oprawce.

Odolska, Brodzki, Międzyrzecki i ich naśladowcy w psychicznym terrorowaniu społeczeństwa winni się dowiedzieć, że im to na sucho nie ujdzie. Im wcześniej się dowiedzą, tym lepiej. Prasa polska na obczyźnie powinna nazwiska takie co pewien czas publikować, żeby się z pamięci ludzkiej nie ulotniły. Radiofonie zaś, nadające audycje polskie niech zredukują odrobinę program, przedstawiający Polakom pod okupacją British czy American way of life i niech wprowadzą stałą rubrykę nt. Zbrodniarze okupacji. Materiału do tej rubryki dostarczać będą nie tylko

desperacy uchodźcy zza żelaznej kurtyny, lecz także tamtejsza prasa i radio, rozpalające nienawiść do okupowanych narodów oraz wszystkiego, co może je od tego uwolnić.

Z POBYTU W HISZPANII P. STYPUŁKOWSKIEGO

Po wizycie w Portugalii, o której pisaliśmy ostatnio, mec. Stypułkowski udał się na krótki pobyt do Hiszpanii.

Wielkie dzienniki miejscowe ogłosiły z nim szereg wywiadów, zaopatrując je w fotografie i wiele mówiące tytuły. „Jest niezbędne odbudowanie Polski dla spacyfikowania stosunków w Europie; nie wystarcza postawa defensywna przeciwko komunizmowi; powinna mu być wypowiedziana walka w duchu krucjaty — deklaracja p. Z. Stypułkowskiego, członka polskiej Rady Politycznej w Londynie“ — brzmią np. nagłówki w czołowym dzienniku madryckim „Ya“. Inne pismo „El Alcazar“ oceniając wypowiedzi p. Stypułkowskiego jako najbardziej interesujące, cytuje między innymi następujące jego opinie: „Plany defensywne przynajmniej na tyle, na ile są one nam zna-

ne, nie są wystarczające. Niezbędny jest plan polityczny. Jakże można inaczej wymagać współdziałania w walce o wolność 115 milionów obywateli krajów zza żelaznej kurtyny, jeśli nie daje się im żadnej alternatywy w stosunku do ich obecnego położenia. Dopóki granice Rosji są na Elbie, dopóki nie będzie zmuszona do wycofania się poza granice sprzed wojny 1939 r. — dopóty niebezpieczeństwo dla świata ze strony Rosji pozostanie zawsze bezpośrednie“.

Pisma hiszpańskie zanotowały także poglądy p. Stypułkowskiego na temat zbrojenia Niemiec: „Jest ważne, aby Zachód potrafił przekonać społeczeństwo rosyjskie, iż nie ma wobec niego planów zaborczych, ale chce je wyswobodzić. Dlatego byłoby bardzo nieszczęśliwie, gdyby zaistniała możliwość wkroczenia żołnierza niemieckiego na ziemię zarówno rosyjskie, jak i krajów satelickich, które Niemcy okupowały w czasie ub. wojny“.

P. Stypułkowski przygotował ponadto trzy przemówienia dla radia hiszpańskiego, ogłosił wywiad przez radio polskie w Madrycie, przeprowadził szereg rozmów politycznych a także odwiedził środowisko polskiej młodzieży akademickiej.

W Lizbonie współpracowali z mec. Stypułkowskim pp. A. Zieliński b. attaché prasowy poselstwa i Z. Szczerbiński b. dyr. dep. konsularnego MSZ. W pracach na terenie Hiszpanii dopomagali mu pp. Zubrzycki, sekretarz poselstwa, K. Wagner, niezrównany pracownik radia w Madrycie i p. Tytko, przedstawiciel młodzieży.

GEN. BÓR KOMOROWSKI W AMERYCE

Na zaproszenie komitetu im. gen. Pułaskiego, pod przewodnictwem mec. F. Wazetera, gen. T. Bór Komorowski, członek Rady Politycznej, udał się do Nowego Jorku, aby uczestniczyć w dorocznej Parady Pułaskiego na Fifth Avenue w niedzielę dnia 7 bm.

Gen. Bór Komorowski w gronie przywódców Polonii amerykańskiej oraz wybitnych przedstawicieli władz i społeczeństwa amerykańskiego odbierał defiladę tysięcznych rzesz polonijnych. Wieczorem po paradzie gen. Bór Komorowski wygłosił główne przemówienie programowe na bankiecie Pułaskiego w hotelu Waldorf Astoria.

JERZY TRZCIŃSKI

HISTORIA JEDNEGO MIESIĄCA U SĄSIADÓW

WRZESIEŃ 1951 r. będzie zapewne historycznym miesiącem w Czechosłowacji — miesiącem długo i niechętnie wspomnianym. W miesiącu tym okupująca kraj agentura sowiecka przeszła do czynnej likwidacji warstwy pracowników umysłowych, wytworzonej na tle rozwoju handlu i pośrednictwa w kraju naszych południowych sąsiadów.

Bolszewizm wszędzie usiłuje stworzyć nową „inteligencję proletariacką“, która pozornie ma pochodzić z szeregów klasy robotniczej, a w rzeczywistości powinna reprezentować wyłącznie fachowe wiadomości pracowników umysłowych przemysłu, nie wolno jej zaś posiadać przedsiębiorczości, która występowała w okresie kapitalistycznym u pracowników biurowych handlu i pośrednictwa.

Likwidacja „burżuazyjnych resztek“ w Czechach nastąpiła obecnie z dwóch powodów: jeden to teoretyczno-praktyczna postawa komunizmu, drugi — konieczności przemysłowe Rosji w obliczu możliwego konfliktu światowego.

FAKTY

W ostatnich dniach sierpnia 1951 r. oznajmiono w Pradze, że ministerstwa i różne centralne urzędy mają za dużo pracowników, podczas gdy brak ich w fabrykach i w kołchozach. Stworzono jednocześnie komisje, które miały pomóc ochotnikom do znalezienia nowego rodzaju pracy. Jak należało oczekiwać, mało było amatorów zamiany biurka na łopate czy

kilof. W tym samym czasie przemysł czeski stanął w obliczu kryzysu siły roboczej. Czechy znajdują się w drugim roku planu pięcioletniego, którego głównym celem jest dalsze rozszerzenie ciężkiego przemysłu i wspierającego go górnictwa. W górnictwie zaś sytuacja była najgorsza. O ile jeszcze w latach 1949 - 50 wydobywanie węgla było na dobrym poziomie, o tyle wymagania nowe, poważnie zwiększone, nie mogły być wykonane zadowalająco bez dopływu świeżych sił roboczych. Plany nie były wykonywane. Jedne z największych zakładów ciężkiego przemysłu — Skoda nie wykonały planu produkcji. Rząd komunistyczny musiał się przyznać do smutnego faktu, że Zagłębie Karwińsko-Ostrawskie nie osiągnęło nawet 94% planu, pomimo że było najlepiej produkujące rok przedtem. Podobnie było z kopalnią w okręgu Kladno.

Nie lepiej przedstawiała się sprawa w rolnictwie — ogłaszane dane nie kryły, iż plany produkcyjne w wielu kołchozach i okręgach kołchoznych były wykonane poniżej 100%, co jest poważnym przestępstwem w państwach komunistycznych.

Na tym tle zdecydowano, że przemiana inteligenta pracującego w rolnictwie, która miała dokonać się powoli i dobrowolnie — nastąpi szybko i przymusowo.

Zmiany w rządzie i w partii w pierwszej połowie września pociągnęły za sobą równie poważne zmiany w kierownictwie przemysłu. Stworzono Ministerstwo Kontroli Gospodarczej,

którego głównym zadaniem jest pilnowanie wykonywania planów, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przekształcono na Ministerstwo Sił Roboczych. Skasowano tzw. Centralne Dyrekcje Przemysłowe, zarządzające grupami fabryk i ich zadania przekazano odpowiednim ministerstwom. Wszystkie te zarządzenia miały dwa cele: redukcję liczby urzędników umysłowych w instytucjach centralnych i przeprowadzenie najściślejszej kontroli nad zachowaniem się kierownictwa w fabrykach i kołchozach. Przy okazji rozegrała się bitwa pomiędzy dwiema grupami komunistów, reprezentującymi tzw. kierunki „krajowy“ i „moskiewski“. Bitwa ta dostarczyła sensacji prasie zachodniej, ale znaczenie jej jest mniejsze.

SKUTKI

Presja wywarta na pracowników umysłowych była bardzo niedaleka od terroru. Urzędowa komisja do przenoszenia pracowników oznajmiła w dniu 9 września, że dotychczasowe złe wyniki przenoszenia „stawiają cały plan pod znakiem zapytania“. W pierwszych bowiem dniach września zaledwie 6% urzędników administracji i ministerstw odpowiedziało na apele, poza tym większość z nich pragnęła pozostać w Pradze. Zdecydowano więc, że tylko starsi i obarczeni licznymi rodzinami mają prawo do pozostania w stolicy, reszta zaś ma dostać zatrudnienie w okolicach Karwiny i Ostrawy.

W kilka dni potem zanotowano, że dyrekcje poszczególnych fabryk „ocła-

gają się z dostarczeniem pracy ochotnikom", ułatwiając przez to odkładanie momentu opuszczenia Pragi przez żywioty niepotrzebne. Wtedy z pomocą przyszły nowe ministerstwo kontroli, normalny aparat propagandy oraz nacisk przez partię i organizacje pracownicze.

Koniec miesiąca dał pierwsze „dobre wyniki“. Z samej Pragi wyjechało 14 tys. osób. Ogłoszono wywiad z b. urzędnikami — Vesselinem z Bratysławy, który stał się metalowcem i z Zahmarkiem z Pragi, którego los posłał do stacji traktorów w Nowej Bystrzycy. Obaj oczywiście chwalili nowy zawód.

Opór jednak dalej trwa i jest łamana siłą. Raport ministerstwa kontroli z 1 października mówi, że z 14 tys. prażan tylko trzech zgłosiło się do pracy na okres dłuższy od roku, reszta ciągle ma jeszcze nadzieję wcześniejszego powrotu do swych dawnych zajęć.

Plany obecnego rządu nie wskazują jednak, by te nadzieje miały się zliścić.

REFLEKSJE

Wszystkie te wiadomości dają zewnętrzne fragmenty obrazu, który oznacza nie tylko tragedię dziesiątków tysięcy jednostek i ich rodzin, ale jest jednocześnie potężnym ciosem dla całego narodu.

Jednostki cierpią niewątpliwie; ludzie przygotowani do wykonywania zawodu biuralisty, posiadający zwykle wykształcenie umożliwiającej taką pracę — muszą przystosować się do zupełnie nowych warunków, przenieść się w inne okolice, nieraz rozdzielić z rodzinami, bez nadziei powrotu do pracy, którą chcieli całe życie wykonywać. Oto co mówią suche cyfry: w samej Pradze ciężki przemysł budowy maszyn pochłonął we wrześniu 2.264 mężczyzn i 406 kobiet zatrudnionych poprzednio w biurach i urzędach, przemysł budowlany 2.329 osób, przemysł samochodowy i lotniczy ponad 1.200 osób itd. Co się za tymi cyframi kryje łatwo sobie wyobrazić.

Skutki tych zmian dotkliwe dla pojedynczych ludzi, są jeszcze dotkliwsze w znaczeniu ogólnonarodowym. Czechy były narodem w strukturze swej najbliższym ludom wybrzeży Atlantyku. Swoje znaczenie odbudowały po wiekach niewoli głównie dzięki istnieniu licznej warstwy średniej: kupców, drobnych przemysłowców — ludzi o wielkiej energii i znacznej przedsiębiorczości. Tej to warstwie, wyrosłej z ludu czeskiego kraj zawdzięcza nie tylko odrodzenie, ale także i zdobycie znaczenia międzynarodowego.

Dziś ta warstwa jest bezłtośnie, na zimno, likwidowana z rozkazu Moskwy, niestety, rękami samych Czechów. Jest to tragedia o wiele większa, niżby się na oko wydawać mogło. Zaczęła się ona kilka lat temu. Gdy pod naporem komunizmu zarysowała się likwidacja prywatnego przemysłu i handlu — właściciele, kierownicy i pracownicy starali się znaleźć nowe

zajęcie w licznych, nadmiernie nieraz rozbudowanych, biurach i ministerstwach. Był to okres przejściowy. Teraz rozpoczyna się prawdziwa likwidacja. Można rozumować, że po pewnym czasie rozwinię się nowa warstwa przewodząca w Czechach. Tym niemniej wydarzenia obecne oznaczają próbę dokonania przez Sowiety tego, czego cesarstwo niemieckie dokonało w XVII wieku — przerwania ciągłości rozwojowej narodu czeskiego.

Handlowo-przemysłowe sfery czechosłowackie były solą w oku Sowie-

tów. One bowiem przez cały przeszły wiek kształtowały politykę narodu czeskiego, były nie tylko znane na całym Zachodzie, ale i bardzo blisko z nim związane. Z nich wychodzili ci działacze i politycy, którzy umieli w Stanach Zjednoczonych czy w Wielkiej Brytanii nawiązać nici sympatii dla swojego narodu. Zlikwidowanie więc tej warstwy jest niesłychanie ważne dla komunistów, pragnących odciąć od Zachodu szczególnie połączoną na samej granicy Czechosłowację.

SOCJALIZM A EKONOMIA PLANOWANA

OSTATNIE zebranie Międzynarodówki Socjalistycznej we Frankfurcie i opracowane przez nią wytyczne programowe, rzucają dużo cennego światła na przemiany zachodzące wewnątrz ruchu socjalistycznego w krajach zachodnich. Socjalizm dzisiejszy jest zasadniczo różny od jego pojęcia z końca wieku 19, a nawet z okresu jeszcze o wiele bliższego. Deklaracja frankfurcka w dużym stopniu zrywa z obowiązującą dawniej teorią i jest właściwie oficjalnym przyjęciem nowego, zreformowanego programu socjalistycznego. Oznacza to przede wszystkim ostateczne stwierdzenie przeżycia się teorii Karola Marksa, którego założenia może nie były już najwyższym autorytetem nowoczesnych socjalistów, ale którego cień ciągle jeszcze błąkał się w zakamarkach zachodnio-europejskich partii socjalistycznych. Nowy program socjalistyczny opiera się już nie tylko na samej teorii, ale korzysta również z praktycznych doświadczeń ostatnich lat, kiedy partie socjalistyczne w wielu krajach Europy zachodniej wzięły w swoje ręce ster rządów. Najważniejszy wpływ wywarł tu niewątpliwie przykład socjalizmu brytyjskiego — zawsze zresztą bardzo odrębnego w swoim charakterze — doświadczenia sześcioletnich rządów Partii Pracy w Wielkiej Brytanii zostały w pełni wykorzystane. Fakt wybrania p. Morgana Philipa, sekretarza Labour Party, pierwszym prezesem Międzynarodówki zdaje się potwierdzać te wpływy. Brytyjska praktyczność i niechęć do wszelkiego teoretyzowania przyczyniły się w dużym stopniu do skorygowania wad dotychczas przyjętej doktryny i nadały jej bardziej realne oblicze.

Jeżeli porównamy zasady przyjęte obecnie przez Międzynarodówkę Socjalistyczną z teorią marksistowską, to łatwo jest stwierdzić, że nie dużo z niej pozostało we współczesnym nam socjalizmie. Teoria Marksa opiera się na szeregu apodyktycznie stwierdzonych założeń, z których zresztą niewiele sprawdziło się na przestrzeni stulecia dzielącego nas od jej powstania. Przede wszystkim okazało się, że sam rozwój systemu kapitalistycznego poszedł w innym kierunku niż to przewidział Marks. Według teorii marksistowskiej socjalizm powinien być wynikiem samych wad kapitalizmu. Warunki wolnej konkurencji po-

winny doprowadzić do powstania systemu wielkich monopolii, w którym nie byłoby miejsca na egzystencję klas średnich, a społeczeństwo siłą faktów uległoby podziałowi na masy proletariatu i rządzącą garstkę kapitalistów. Konsekwencją pogarszającej się stale sytuacji proletariatu byłaby walka klas, która z biegiem czasu doprowadziłaby do krwawej rewolucji. Wówczas zjednoczony proletariatus obaliłby rządzące klasy i objął w pełne władanie środki produkcji — wtedy właśnie socjalizm zostałby urzeczywistniony.

Tego rodzaju teoria obowiązywała partie socjalistyczne na przełomie wieków 19 i 20. Od tego czasu zaczął się odwrót od zasad czystego marksizmu. System wolnej konkurencji okazał się w praktyce różny od wizji Marksa. Niebezpieczeństwo wielkich monopolii aczkolwiek nie usunięte, zostało znacznie zmniejszone, a klasy średnie nie tylko, że nie znikły, ale z postępowym rozwojem gospodarczym stały się coraz bardziej liczne. Pierwsza wojna światowa i eksperyment rewolucji rosyjskiej doprowadziły do zasadniczej przemiany w zachodniej teorii socjalistycznej, a mianowicie do uznania zasady ewolucji, w odróżnieniu od komunizmu nadal pozostającego przy metodach rewolucyjnych. Partie socjalistyczne odbiegły od charakteru ruchów wyrotowych i uznały zasadę wprowadzenia socjalizmu za pomocą metod parlamentarnych.

Deklaracja frankfurcka jest dalszym krokiem w kierunku rozejścia się współczesnych partii socjalistycznych z ich dawnymi zasadami. Przede wszystkim rezygnuje ona z zasadniczego dotąd dogmatu socjalistycznego walki klas. Bez względu na sam charakter tej walki (prowadzonej bądź za pomocą rewolucji bądź też przy użyciu środków parlamentarnych) do niedawna jeszcze zasada walki klasowej wydawała się obowiązywać partie socjalistyczne. Program Partii Pracy, gdy objęła ona rządy w Wielkiej Brytanii wymierzony był w dużym stopniu przeciwko klasom posiadającym i zmierzał do poprawienia doli robotnika ich kosztem. Wkrótce jednak okazało się, że tego rodzaju rozwiązanie nie wytrzymuje próby na dłuższy okres czasu. Bez zasadniczego zwiększenia dochodu narodowego nie da się poprawić sytuacji najbied-

(Dalszy ciąg na str. 8)

WIKTOR TROŚCIANKO

OPOWIADANIE Z PÓŁNOCY

Koniec linii. Stacyjka w polu,
sykiem pary wypełniona po brzegi.
Koniec dnia. Słońce schodzi po szynach

aż oczy odwykłe bolą
od patrzenia w pustkę i w śniegi.
Szereb czasu w pozostałych godzinach.

Slepy tor, krzyżownica i miłowy kamień,
Ostatnia stacja w szlaku na locie żórawi,
przeciągających tędy nie wiadomo skąd.

Łańcuch górski wyciągnął muskularne ramię
broniąc nieba i rzeki niewidocznej prawie,
prowadzącej lososie — na tarło, pod prąd.

Nielutejszy kloś wysiadł i szedł drogą dalej,
Pod góry ciemniejące i pod wieczór zmierzał
nie patrząc ani razu za siebie.

Jak Lot — choć świat się nie palił,
a dym samolny na niebie
wies znaczył i rychłą wieczność.

Północne słońce, prowadzone styczniem
— zwyciężajnie o tej porze i w takim odtudziu —
schodziło w przetęcz, jak u nas w głęb kniej.

I byłoby naprawdę bardzo idyllicznie,
pokój na wodzie rybnom a na ziemi ludziom,
kurkom wodnym i nurkom na jeziorze Tay.

Niestety — są wyjątki. I tutaj był inny
dzień. Podniecenie. Radość z kąta w kącie.
Codzien piasek w klepsydрах i zapadłe życie,

raz na rok, od stuleci, w kalendarzu gminnym
rybne żniwo lososi. Masowe ubicie
dla uczczenia instynktu pływania pod prąd.

Gdy zalem powrócimy do chwili bieżącej
i wędrowca nad rzeką (czy ex-pasażera),
o którego przygodzie niniejszy wiersz piszę,

wejdziemy na dolinę. Tartanów tysiącem
dzień szkocki żegna światło i w zmroku otwiera
jezioro z głębią czystej, niezmiętej ciszy.

Do niej szedł. I nie błękit ani fiolety,
czerwienie wydłużone i brązów łuk prosty,
cała gama kolorów niekłamliwych oku —

nawet nie oczywiste malarskie zalety
zażenowanej bielą śniegu wioski.
Tylko cisza bezdenna i przepastny spokój.

* * *

Z którego wszystko żyje a nic nie ma po nim.
Jedno On Sam w odludziu, na brzegach ginących nieba.
W nieskończoności wieków otwartych kluczem harmonii,
gdzie każdej drogi początek jest jednocześnie metą,
zachodem słońca, kolorów, smakiem żywności chleba
uniesionego z życia w latanej sakwie poetów.
Z Którego skinięcia woli, w nowej zastygłej bielą,
staną elipsy ruchu, globów i gwiazd obroty.
Który nieżywe wezwie, a wszystko żywe spopieli
i nienazwane nazwie. I każde rozpiąć namioty
na światłach, gdzie wrzosy zawczasu
posieją dobrzy anieli.

* * *

Tak myślał mój bohater, korzystając z faktu
oddalenia od ludzi i gwiazdu kolei,
ciesząc się z głębi duszy, że dotarł aż tu.

Gdy nagle od jeziora, ku żelaznym traktom,
zerwał się dźwięk rosnący jakby chór zawieje.
To kobzy dąć zaczęły — co siły, co tchu.

Dęty drwiną, kpiną, lękiem,
chichotaniem płaczu, dreszczem.
Nosowym sopranem grozy.

Melty ciszę owczym jękiem,
nocną monotonią deszczu,
rozśpiewane, triumfalne kozy.

Za późno. Już go nie mogę schować za zakrętem.
Opuszczam. Aby sam stawił czoło tej lawinie
kpin, parodii i szyders'tw — lawinie groteski.

Sam chciał — to trudno. Niechże więc pamięta,
że nim to przetrzyma, nim to wszystko minie
noc będzie coraz głębsza, a dzień daleko-niebieski.

Niech mu będzie najtrudniej, mroźno i po grudzie.
Ogromna jeszcze północ i daleko najdalsze odludzie.

(Dokończenie ze str. 6)

niejszych klas, a zasoby wyższych warstw społeczeństwa nie wystarczą na pokrycie braków. Stało się więc jasne, że zrównanie klas społecznych w sensie ich zasobów materialnych nie oznacza bynajmniej zapewnienia wszystkim dobrobytu. W praktyce prowadzi to do zubożenia klas posiadających, bez osiągnięcia zasadniczego celu. Gdy unieszkodliwiony został przeciwnik, któremu dotąd przypisywano winę za wszelkie krzywdy społeczne, trzeba było wprowadzić poprawki do dawnej teorii. Nowy socjalizm nie nosi już tak wyraźnych, dogmatycznych nieomal, znamion klasowości. Przeciwnie, wyciąga on rękę do klas średnich i obejmuje ich egzystencję swoim programem.

Drugim zmiennym rysem zreformowanego socjalizmu jest, o ile już nie rezygnacja, to przynajmniej większa ostrożność w urzeczywistnianiu programu upaństwowienia środków produkcji. I znowuż stoi to w sprzeczności z do niedawna jeszcze głoszonymi zasadami. Dotąd, o ile rządy socjalistyczne tolerowały własność prywatną, było to tłumaczone względami praktycznymi, niemożliwością przejęcia wszystkich kluczowych gałęzi produkcji przez państwo. Stosunek jednak do własności prywatnej pozostawał zawsze nieprzyjazny, lub przynajmniej obojętny. Przedsiębiorstwa nacjonalizowane korzystały w jak najszerszym zakresie z pierwszeństwa i opieki władz. Dzisiaj własność prywatna w państwie socjalistycznym zyskuje również prawo obywatelstwa. Upaństwowienie środków produkcji jako uniwersalny środek na wyrównanie wszelkich krzywd społecznych przestaje być nieodłączną częścią programu socjalistycznego.

Nowoczesny program socjalistyczny „upaństwowienie“ zastępuje „planowaniem“. Współczesne państwo socjalistyczne niekoniecznie musi bezpośrednio kierować całą jego gospodarką, wystarczy o ile system produkcji jest podporządkowany i koordynowany przez upoważnione do tego organy. Problem nacjonalizacji staje się więc drugoplanowy. Oczywiście jest, że dla sprawnej kontroli nad życiem ekonomicznym może powstać potrzeba bezpośredniego przejęcia przez państwo kluczowych przemysłów, nie zmienia to jednak faktu, że jest to już tylko środek do pełnego urzeczywistnienia zasad planowania. Działający więc program gospodarzy socjalizmu streszcza się praktycznie do wprowadzenia w życie zasad ekonomii planowanej.

System ekonomii planowanej jest jednak tylko w części wynikiem prądu socjalistycznych i właściwie trudno jest uważać go za wyłączną własność tego ruchu. Problemem pochodzenia planowania ekonomicznego zajmuje się w swojej, krytycznej zresztą, książce „Próba planowania“*) p. Jewkes. Według jego opinii system planowania ekonomicznego został bardzo ogólnie tylko ujęty w pracach Marksa

czy we wczesnym socjalizmie angielskim ruchu Fabianów. Pierwsza poważniejsza próba w tym kierunku została przeprowadzona podczas wojny światowej w Niemczech, gdzie była ona wynikiem kryzysu gospodarczego wywołanego wysiłkiem wojennym. Latą następną przyniosły dalsze postępy systemu ekonomii planowanej w Szwecji, a druga wojna światowa zmusiła większość walczących państw do pełnego jej zastosowania.

Tak więc przyczyny, które sprawiły powstanie ekonomii planowanej, są właściwie w głównej mierze wynikiem konieczności regulacji stale powtarzających się kryzysów gospodarczych. Gospodarka światowa w ostatnim półwieczu przeżyła szereg poważnych wstrząsów. Ogólnie biorąc były one spowodowane przez dwie wielkie wojny światowe i następujące po nich zafalamania ekonomiczne, a tylko raz, w wypadku wielkiej depresji u schyłku lat dwudziestych, przez wadliwe funkcjonowanie samego systemu gospodarczego. Każdy z tych wstrząsów przynosił dalsze zacieśnianie się kontroli państwa nad życiem ekonomicznym społeczeństw i dzisiaj można śmiało zaryzykować twierdzenie, że zasady ekonomii planowanej, choć oczywiście w różnym stopniu, zostały już w świecie powszechnie przyjęte. Obecna sytuacja świata zachodniego zagrożonego przez Rosję, wymaga znowu mobilizacji wszystkich jego zasobów gospodarczych i pociąga za sobą konieczność dalszego rozwoju planowania ekonomicznego.

Cały ten proces jednak nie zawsze idzie w parze z postępem socjalizmu. Najbardziej jaskrawym chyba przykładem są tu Stany Zjednoczone, uważane ciągle za najsilniejszy bastion kapitalizmu. Nie da się zaprzeczyć, że od okresu wielkiej depresji, poprzez rooseveltowski „nowy ład“, kontrolę gospodarki przez państwo podczas drugiej wojny światowej, aż do obecnego okresu zbrojeń — zasady ekonomii planowanej w USA zostały w dużym stopniu wprowadzone w ży-

cie. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że socjalizm jako ruch polityczny nie dysponuje żadnym poważnym poparciem. Wystarczy wspomnieć, że w wyborach na prezydenta w r. 1948, zaledwie jeden na pięciuset wyborców oddał swój głos na kandydata socjalistów. Oczywiście przykład amerykański jest bardzo specyficzny i trudno jest go uogólniać, świadczy on jednak wyraźnie, że postępy ekonomii planowanej, jak Amerykanie nazywają je „kontrolizmem“, nie zawsze muszą być ściśle związane z rządami socjalistycznymi.

Socjalizm niewątpliwie przyczynił się znacznie do uznania zasad planowania ekonomicznego, wyłącznie jednak w sensie przeciwstawienia go wadom kapitalizmu. Dzisiejsze jednak rozpowszechnienie się tego systemu ma swoje głębsze przyczyny, niekoniecznie związane z ruchem socjalistycznym, a będące wynikiem całego procesu przemian politycznych i gospodarczych w świecie. W chwili obecnej większość ruchów politycznych w mniejszym czy większym stopniu zgadza się z koniecznością racjonalnego planowania gospodarczymi zasobami państwa jako całości, tak więc identyfikowanie socjalizmu z ekonomią planowaną jest poważnym uproszczeniem całego zagadnienia.

Ocena osiągnięć socjalizmu na przestrzeni ostatniego półwiecza jest dosyć trudna. Jeżeli przyjmiemy za socjalizm wzrost ingerencji państwa w życie ekonomiczne oraz dążenie do zrównania różnic społecznych, to niewątpliwie cały świat poszedł znacznie w kierunku socjalizmu. Jeżeli jednak nadal pozostaniemy przy oryginalnych założeniach doktryny socjalistycznej, to nie trudno zaobserwować, że współczesne partie socjalistyczne zrezygnowały w dużej mierze ze swoich programów. Świat poszedł w kierunku socjalizmu, ale w międzyczasie socjalizm zmienił swoje oblicze i zbliżył się ku rzeczywistości.

Adam Bromke

KRYZYS PARTII LIBERALNEJ

WYNIK wyborów parlamentarnych w r. 1950 był do przewidzenia. Socjaliści uzyskali ponownie większość mandatów, choć ich absolutna przewaga w parlamencie jest bardzo mała, bo wynosi zaledwie 10 głosów. Ocena wyniku prosta i jasna, opinia publiczna znowu poszła bardziej na prawo, wzmocniła konserwatystów, a przez to osłabiła Partię Pracy. Ta jednak sytuacja nie zmieniła zasadniczego położenia Partii Liberalnej, która niedawno, bo jeszcze do r. 1914 posiadała większość mandatów w parlamencie i takich polityków jak: Asquith, Lloyd George, Winston Churchill, Bryce, Haldane, Edward Gray, Mac Kenna i wielu innych, których nazwiska mówią same za siebie.

Zapytamy więc zapewne jakie są przyczyny schyłku Partii Liberalnej? Dlaczego nastąpił tak nagle? I wreszcie — jaka jest przyszłość partii?

Odpowiedzieć na te pytania nie jest łatwo, bowiem przyczyny upadku Partii Liberalnej są skomplikowane i dwojakiego rodzaju: wewnętrzne i zewnętrzne.

Przyczyną zewnętrzną schyłku Partii Liberalnej jest niewątpliwie powstanie Partii Pracy, która już w r. 1906 zdołała uzyskać 50 miejsc w parlamencie, a w r. 1926 uzyskała po raz pierwszy absolutną większość mandatów. Ten fakt rozwoju nowej partii, partii dynamicznej i rzucającej nowe hasła oraz wprowadzającej nowy program polityczny był czynnikiem zasadniczym w przełomie politycznym Anglii. Liberalizm musiał zejść na drugi plan, bo ustrój Wielkiej Brytanii opiera się na systemie dwupartyjnym. Kiedy więc na arenie politycznej są trzy sclerujące się kierunki, jeden z nich musi przegrać, gdyż Brytyjczycy nie uznają koalicji w rzą-

*) „Ordeal by Planning“.

dzie. Nie jest to oczywiście reguła, bo np. w czasie pierwszej i drugiej wojny światowej oraz podczas kryzysu gospodarczego w r. 1931 Wielka Brytania posiadała rządy koalicyjne. Opinia publiczna nie dzieliła się bynajmniej na trzy mniej więcej równe kierunki polityczne. Było to tylko wyrazem faktycznego uznania zasady, że w chwili niebezpieczeństwa o skali państwowej, nawet mniejszość, jaką w danych wypadkach stanowili liberałowie, powinna być i rzeczywiście była reprezentowana w rządzie.

Te odchylenia nie negują jednak faktu, że Wielka Brytania jest w zasadzie oparta politycznie na systemie dwupartyjnym. Nic więc dziwnego, że z chwilą powstania Partii Pracy, która z miejsca stała się bardzo atrakcyjna, jakaś inna partia musiała usunąć się w cień. W wypadku Wielkiej Brytanii w cień usunęli się liberałowie z tej prostej przyczyny, że są oni wyrazem politycznego centrum. W systemie dwupartyjnym jest miejsce w pierwszym rządzie tylko na lewicę i prawicę (o ile istnieją), nie ma natomiast miejsca równorzędnego dla centrum. Jest to prosty rezultat zasady dwupartyjności, która na przykładzie Wielkiej Brytanii została udowodniona przez historię wypadków.

Z drugiej strony tragedią Partii Liberalnej był fakt, że w chwili powstania i rozrostu Partii Pracy, liberałowie przechodzili wewnętrzny kryzys polityczny w związku ze sprawą irlandzką. Kryzys ten w chwili zaognienia doprowadził do rozłamów w postaci podziału partii na „National Liberals” i „Liberal Unionists”. Ten rozłam, który zakończył się w r. 1926 (choć pozostałości jego mamy do dnia dzisiejszego), był jednak wystarczająco ważnym wypadkiem politycznym wewnątrz partii, aby ją osłabił i przypieczętował fakt zejścia jej na drugi plan. Partia Pracy miała dość czasu na wzmocnienie swych szeregów i nabranie rozpędu. W r. 1926 następuje koniec rozłamów i w tym samym roku w Wielkiej Brytanii zostaje utworzony pierwszy rząd socjalistyczny. Fakty same mówią za siebie. Partia Liberalna przegrała tę rozgrywkę polityczną, zeszała na drugi plan i jak wykazały ostatnie wybory w r. 1950, nie ma widoków na ponowny powrót do czasów dawnej świetności. Pomimo tego, że liberałowie wystawili 475 kandydatów i zmobilizowali wszystkie siły elekcyjne, tylko 9 z nich uzyskało miejsca w parlamencie, a 314 utraciło depozyty. Ogólna ilość głosów oddanych na kandydatów liberalnych, wzrosła jednak z 2¼ miln (w r. 1945) do 2½ miln (w r. 1950), choć procent głosujących na nich utrzymał się na tym samym poziomie (9% ogółu).

Wynik i flaska ostatnich wyborów parlamentarnych stworzyły nowy problem dla Partii Liberalnej. Jej przywódcy i członkowie nie mogą już się ludzić, że kryzys jest tylko czasowy. Bieg wypadków wykazał co innego. Partia Liberalna nie ma żadnych szans na odzyskanie dawnej popularności i świetności w najbliższym cza-

sie. Jakież jest więc rozwiązanie tego problemu? Jaka przyszłość partii?

„The Economist” z 4 marca 1950 r. sugeruje cztery możliwe rozwiązania.

Pierwsze z nich to skoncentrowanie wszystkich sił jakimi partia dysponuje w celu zapewnienia tych kilku mandatów, jakie w danej chwili posiada. Takie rozwiązanie problemu stwarza niewątpliwie pewne ryzyko, a poza tym jest bardzo kosztowne. Z drugiej strony wątpliwe jest czy „skórka warta wyprawki”. Dziewięć posłów liberalnych ma faktycznie bardzo mały wpływ na całość polityki brytyjskiej. Trudno też jest zorganizować ograniczoną lecz skoncentrowaną strategię wyborczą, która w najlepszym razie może być oparta na nikielnych i wątpliwych przesłankach.

Drugie rozwiązanie, to przeprowadzenie takiej reformy, która zapewniłaby proporcjonalną reprezentację partiom w parlamencie, a która z punktu widzenia moralnego i logicznego powinna istnieć. Reprezentacja proporcjonalna nigdy nie była praktykowana w Wielkiej Brytanii, a sama idea nie była i nie jest popularna wśród społeczeństwa, choć już wielokrotnie w formie reformy ją wysuwano. Idea ta nigdy jednak nie przeszła do parlamentaryzmu brytyjskiego jako fakt dokonany.

Trzecie rozwiązanie impasu politycznego liberałów to ugoda z jedną z dwu pozostałych partii i wspólna kampania wyborcza. Ugoda taka mogłaby polegać na tym, że partia, z którą została zawarta umowa, popierałaby kandydata liberalnego w takim okręgu, w którym miałby on duże szanse wygrania. W zamian za to liberałowie zobowiązaliby się nie wystawiać w ogóle swoich kandydatów tam, gdzie mogłoby to spowodować utratę mandatu dla drugiej strony umowy.

Takie rozwiązanie sytuacji jest jednak prawie niemożliwe. Umowa Partii Liberalnej z socjalistami jest nieprawdopodobna ze względu na zasadnicze różnice programów politycznych i gospodarczych, choćby w kwestii nacjonalizacji pewnych gałęzi produkcji. Kompromis z konserwatystami jest w takim wypadku bardziej prawdopodobny, ale jakże zgubny i niebezpieczny dla Partii Liberalnej na przyszłość. Po upływie pewnego czasu liberałowie straciliby swoją osobowość i indywidualność, znalazłby się z konserwatystami i z nimi byłiby identyfikowani. W ważniejszych i zasadniczych problemach musieliby przyjąć politykę konserwatystów, a to byłoby przekreśleniem istnienia odrębnego programu liberalnego. Przypuszczenia te zdaje się potwierdzać fakt, że w czasie konferencji Partii Liberalnej w Scarborough odbytej 30 września 1950 r. odrzucono wszelkie plany jakiegokolwiek porozumienia z innymi partiami. Tak więc zasadnicza polityka liberałów nie uległa zmianie, pomimo odniesionej porażki wyborczej w r. 1950.

Pozostaje do omówienia jeszcze jedno praktyczne wyjście, które Partia Liberalna mogłaby ewentualnie przy-

jąć. Wobec faktu kompletnej przegranej w wyborach i małej nadziei na uzyskanie większej ilości mandatów w parlamencie w najbliższej przyszłości, powstaje pytanie, czy nie opłacałoby się partii w ogóle zrezygnować z reprezentacji w Izbie Gmin i nie stać się partią poza parlamentarną? Przyjęcie takiej pozycji umożliwiłoby partii popieranie i propagowanie swego programu politycznego i gospodarczego wśród społeczeństwa na szerszą skalę aniżeli jest to możliwe obecnie, kiedy cała energia i finanse partii koncentrują się wokół wyborów. Jest możliwe, że przy umiejętnym podejściu Partia Liberalna uzyskałaby większy wpływ na politykę brytyjską, niż to jest możliwe teraz, kiedy posiada jedynie 9 posłów w Izbie Gmin. Wpływ liberałów mógłby skutecznie mitygować zarówno reformatorskie zapędy Partii Pracy, jak i dawać pewne zastrzyki energii konserwatystom. Takie rozwiązanie obecnego problemu liberałów ma dwie oczywiste wady.

Po pierwsze, Partia Liberalna będzie w ciągłym niebezpieczeństwie przeobrażenia się w grupę polityczną. Po drugie, będzie jej brak bezpośredniej styczności z polityką i tego charakteru parlamentarnego, jak i każda partia polityczna posiada. Istnieje też słuszna obawa, że pozbawienie partii charakteru parlamentarnego może ujemnie wpłynąć na jej zdolności do wydawania konstruktywnych programów polityczno-gospodarczych. Brak jej będzie tego bodźca jaki daje uczestnictwo w obradach parlamentarnych.

Z drugiej strony przywódcy liberalni muszą pamiętać o tym, że ich partia jest jedyną w Wielkiej Brytanii, która zawsze i niepodzielnie stała i stoi na straży wolności i praw jednostki. W obecnych czasach, kiedy komunizm jest nie tylko despotycznym wyrazem zagłady wolności jednostki, ale światowym niebezpieczeństwem i widmem pozbawienia suwerenności całych państw i narodów ważne jest, aby Partia Liberalna stała nadal na straży swego programu politycznego i walczyła o te zasady, które są podstawą wolności obywatela i narodu. Partia, która nie jest w stanie stworzyć rządu, ale która ma dostęp do Westminsteru i duży wpływ na parlament, ma wszelkie szanse do wprowadzenia swego programu politycznego w życie i jednocześnie do bezstronnego bronięcia tego co dobre i prawe, a potępienia co złe. Najlepszym przykładem takiego podejścia jest lord Maynard Keynes, wybitny liberał, którego polityka ekonomiczna została w pełni uznana i oceniona zarówno przez Wielką Brytanię jak i Stany Zjednoczone i całą Europę zachodnią. On to był inicjatorem „Lend — Lease” i wszelkich pożyczek amerykańskich dla Wielkiej Brytanii. Jego program gospodarczy był swego rodzaju kamieniem węgielnym, na którym opiera się cały obecny system współpracy gospodarczej pomiędzy krajami paktu atlantyckiego.

W chwili obecnej nie ma żadnej

możliwości przywrócenia dawnej świetności Partii Liberalnej. Odstąpienie od polityki partyjnej ostatnich trzech dekad, która trzymała się kurczowo mandatów parlamentarnych,

zdaje się być z punktu widzenia partii najkorzystniejsze i prawie nieuniknione.

J. Bienkowski

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

SZKICE I ODCZYTY

Ignacy Wieniewski: POWRÓT NA VIA APPIA (Szkice) z przedmową Tymona Terleckiego. Stron 99. Cena 5/9.

Jest to zbiór artykułów z różnych czasopism nawiązujących do spuścizny filozoficznej, literackiej i politycznej starożytnej Grecji. Przedmowa pełna erudycji.

MATERIAŁY OŚWIATOWE. Dział odczytów. Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Nry 1 — 6.

Odczyty wydawane techniką fotokopii przez Zarząd Główny SPK przynoszą w ostatnich miesiącach sześć opracowań. Numer 1 zawiera opracowanie p. Tymona Terleckiego pt. „Stefan Żeromski — wczoraj i dziś”. W numerze 2 p. Stefan Mękarski przedstawia zagrożenie kultury polskiej. W numerze 3 p. Władysław Borkowski podaje uwagi o dzisiejszym ustroju państwowym Polski. W numerze 4 p. Zbigniew

Jordan pisze o przemianach ekonomicznych w Polsce dzisiejszej, dając sporo materiału faktycznego i cyfr. W numerze 5 p. Józef Kisielewski zamieszcza referat „Walka komunizmu z Kościołem, jej przyczyny, objawy i cele”. Numer 6 wypełnia referat p. Stanisława Starzewskiego na temat „Co Zachód przeciwstawia komunizmowi”.

Klub YMCA, MARIAN FACZYŃSKI (1889 — 1940). Obrazy i rysunki. Londyn, 1951.

W dniach 16 do 30 września odbywała się w lokalu polskiej YMCA wystawa obrazów olejnych, akwarel, rysunków i fotografii obrazów znanego malarza Mariana Faczyńskiego, znajdujących się w posiadaniu rodziny. Katalog wystawy wydano w postaci broszurki, zawierającej artykuły Stefana Arvaya i Tadeusza Nowakowskiego oraz spis eksponatów. Okładka ozdobiona fotografią jednego z portretów olejnych pędzla Faczyńskiego.

Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

„MYŚL POLSKA“ WŚRÓD CZYTELNIKÓW

3 bm. odbył się w sali teatralnej Klubu „Białego Orła” w Londynie wieczór „Myśli Polskiej”. Tytuł wieczoru nawiązywał do niedawno minionej rocznicy dziesięciolecia naszego pisma, obchodzonego na wiosnę w kole współpracowników i najbliższych przyjaciół pisma.

Tym razem redakcja i wydawnictwo zaprosiły londyńskich czytelników i przyjaciół „Myśli” na wieczór, mający w kilku fragmentach dać obraz pracy pisma od strony zagadnień kulturalnych w najszerszym tego słowa znaczeniu. Drugi krzyżyk „Myśli Polskiej”, pisma ruchu narodowego na obczyźnie, obfituje w wielkie wydarzenia międzynarodowe, najbliższe dotyczące naszych spraw i naszej przyszłości. Na tle tych aktualnych zagadnień polityki bieżącej, którym pismo według najlepszej woli służy i przedstawia polski punkt widzenia, trwają równie ważne dla rozwoju narodowego wydarzenia i przemiany kulturalne. Z jednej strony od lat dwunastu mamy do czynienia z polityką okupantów bezwzględniego wycięcia kultury polskiej, lub takiego jej przerobienia od fundamentów, żeby już ani kultura ani polska nie była. Z drugiej strony — naprzeciw tym wrogim wysiłkom staje niewyczerpana dotąd wola i praca narodu utrzymania własnego oblicza kulturalnego, tworzenia wartości i u-powszechniania ich w najbardziej

nieprzyjającej dla tej pracy warunkach.

Ostatni wieczór „Myśli” zwrócił uwagę na tę stronę zagadnień.

Dał temu wyraz w słowie wiążącym redaktor pisma Wojciech Wasiutynski, zapowiadając poszczególne części wieczoru. Były wśród nich nawroty do przeszłości „pierwszego krzyżyka”, okresu wojennego i pierwszych lat powojennych pracy pisma.

Wśród nawrotów w przeszłość szczególnego rumieńca nieprzedawnionej aktualności nabrała recenzja śp. Jana Rembielińskiego sprzed lat dziesięciu, omawiająca poszczególne pozycje literackie poetyckiej antologii wierszy o Warszawie. Z wielką trafnością krytyka i znawcy spraw kultury zmarły autor wysnuł nic niepolską tych autorów antologii, których „polskie” i „patriotyczne” elementy były tylko pustą dekoracją bez głębszej treści. Terazniejszość i rola tych autorów w obecnym procesie walki z kulturą polską na terenie kraju opinię tę potwierdzają zbyt widocznie.

Również recytacja artystki dramatycznej, p. Jadwigi Domańskiej, utworu poetyckiego lorda Vansittarta w tłumaczeniu śp. Ignacego Balińskiego — postawiła przed słuchaczami wieczoru ciągle aktualny problem stosunku wolnego świata do narastającej grozy zniszczenia, gromadzącej się w psychice i działaniu niemieckiego imperializmu. Wiersz o lekko-

myślnych „szczurołapach”, którzy dwa razy w życiu angielskiego autora utworu przez głupotę swą wyprowadzili dwa pokolenia młodzieży wolnego świata na masową śmierć — był i jest tragicznym ostrzeżeniem. Dobrze byłoby wiersz ten w oryginalne przypomnieć opłini angielskiej.

W nawiązaniu do tego tematu zgromadzeni na wieczorze wysłuchali z zainteresowaniem impresji z podróży do Niemiec członka zespołu redakcyjnego, Wiktora Trościanki, którego perypetie podróże naprowadzały wszędzie na ślad „das ewige deutsche”.

Położeniu kultury polskiej i życiu polskiemu poświęcili swe przemówienia Aleksandra Stypułkowska i Stefan Łochtin. P. Stypułkowska dała sylwetkę twórczości Jana Paradowskiego i jego ostatniej książki „Alchemia słowa”, przedstawiając poglądy książki na szerokim tle kulturalnego podboju Polski przez sowietyzację jej obecnej twórczości. W jednym z najbliższych numerów „Myśl Polska” udostępni wszystkim czytelnikom interesujący i wnikliwy szkic literacki p. Stypułkowskiej.

Red. Łochtin, otwierając swym przemówieniem właściwy program wieczoru podzielił się ze słuchaczami wrażeniami Polaka, słuchającego z tej strony radia warszawskiego. Wbrew całej zewnętrznej dekoracji i „polskim akcesoriom” wypowiedzi na falach Warszawy, wbrew geograficznemu jej umiejscawianiu tam, gdzie być powinna, dla polskiego słuchacza w wolnym świecie jest to głos tak obcy, jakby to była Warszawa na Marsie. Potworna nuda i nieprawdziwość wszelkiej sowieckiej i komunistycznej „doskonałości” w 100 czy 200 procentach czyni wypowiedzi te czymś dalekim od prawdziwego życia, straszliwą abstrakcją „raju” na ziemi, w którym cierpią i giną miliony ludzi.

Twórczość poetycką przeszłości, to jest pracy pisma w ubiegłym dziesięcioleciu reprezentowały recytacje wierszy śp. Stefana Borsukiewicza, zdolnego, ciekawego poety, poległego śmiercią spadochroniarza oraz dobrze znanego czytelnikom pisma Jerzego Pietrkiewicza, którego przypomniało wierszem pełnym dramatycznego wyrazu „Paderewski”. Utwory te recytowała p. Jadwiga Domańska, która bezinteresownie poświęciła swój czas wieczorowi „Myśli”.

Poezję „drugiego krzyżyka” reprezentował Henryk Mirzwiński swą doskonałą czystą liryką, opartą o przeżycia pokolenia dojrzałego podczas wojny. Publiczność przyjmowała ją z wielkim estetycznym wzruszeniem. Czytał również swe utwory poetyckie red. Trościanko, drukujący wiersze w „Myśli Polskiej” od 1946 r.

Trzeba wreszcie wspomnieć o „misytycznej” części programu, wierszowanej przepowiedni p. Tadeusza Wasilewskiego, znanego dotychczas czytelnikom „Myśli Polskiej” jako autor bardziej realnych tematów. Przepowiednia p. Wasilewskiego kończyła się — jak wszystkie wielkie proctwa wojenne — zapowiedzią mniej lub więcej szczęśliwych dla Polaków

wydarzeń, z tym jednak, że ostateczny rezultat tych przemian zależeć będzie nie tyle od „mężów opatrznosciowych”, ile od rozumu i pracy zainteresowanych. Trudno takiej przepowiedni odmówić zimnego rozsądku.

Słuchacze wieczoru, dzieląc się swymi wrażeniami z zespołem autorów i wykonawców, wyrażali uznanie i zadowolenie z półtora godzinnego programu „drugiego krzyżyka”.

LIST DO WYSOKIEGO KOMISARZA MCCLOYA

Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego wystosowało do amerykańskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech McCloya list następującej treści:

Według komunikatu prasowego wydawanego przez Pański urząd w dniu 17 sierpnia br. w rozmowie z grupą młodzieży niemieckiej w Berlinie wypowiedział Pan pogląd, iż nie planuje się żadnej akcji wojskowej celem odzyskania terytoriów utraconych przez Niemcy na wschodzie. W następnym zdaniu oświadczył Pan, że rozwój sytuacji ogólnej przybliży nas do rozwiązania tych problemów.

Po Pańskim przemówieniu zabrał głos dr Peter Nellen, członek parlamentu związkowego z ramienia współrządzącego Niemiecką Republiką Związkową stronnictwa a mianowicie Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej, który powiedział, że zarówno rząd federalny jak i parlament nie uznają linii Odry i Nysy. Następnie p. Nellen wyraził pogląd, że linia Odry i Nysy nie może być dla Niemiec nigdy ostateczną granicą.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, które reprezentuje całe polskie uchodźstwo wojenne i powojenne w wolnym świecie, jest głęboko zaniepokojone Pańskim oświadczeniem, z którego można wyinterpretować pogląd, iż Pan uważa za wskazane zrewidowanie granicy polsko-niemieckiej w drodze pokojowej. Interpretację tę ujął w okoliczność, że do Pańskiego przemówienia nawiązał p. Nellen, który jasno i bez niedomówień dał wyraz niemieckim żądaniom rewizjonistycznym.

Polskie uchodźstwo polityczne, którego trzon stanowią Polacy wypędzeni z kraju przez Niemców i przesładowani przez nich w czasie drugiej wojny światowej, wraz z całym narodem polskim uważa granicę na Odrze i Nysie za konieczne zabezpieczenie przeciw nowej ewentualnej agresji oraz jako odszkodowanie za olbrzymie straty zadane przez Niemcy narodowi polskiemu. W ten sposób rozumieliśmy zgodę Stanów Zjednoczonych na oddanie Polsce ziem po Odrę i Nysę. Ziemi te zniszczone przez wojnę i opustoszałe, zostały zaludnione przez 6 milionów Polaków i zagospodarowane na nowo wielkim wysiłkiem narodu polskiego.

Organizacja nasza nie przemawia w imieniu narodu polskiego. Jest to rola polskich czynników politycznych, które wraz z nami przebywają na wygnaniu. Wiadomo nam jednak, że wszyscy Polacy, zarówno w ujarzmionym przez komunizm kraju, jak i na uchodźstwie są ożywieni tą samą wolą

utrzymania granicy na Odrze i Nysie jako ostatecznej granicy między Polską a Niemcami.

List niniejszy zechce Pan uznać za wyraz głębokiego zaniepokojenia polskiego uchodźstwa politycznego rozproszonego w wolnym świecie, z powodu Pańskiego oświadczenia, które, o ile je rozumiem według treści komunikatu kwestionuje dobrze nabyte prawa narodu polskiego.

Zechce Pan przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Za Komitet Wykonawczy
Witold Olszewski
p. o. Prezes

PODZIĘKOWANIE DLA RZĄDU SZWEDZKIEGO

Na ręce szwedzkiego ministra spraw zagranicznych Prezydium Komitetu Wykonawczego ZPUW wystosowało pismo następującej treści:

Przyjazna i oparta na poszanowaniu praw człowieka postawa królewskiego rządu szwedzkiego w stosunku do obywateli polskich, którzy szukają schronienia w Szwecji a w szczególności w stosunku do 12 marynarzy wzmasyła głęboko opinię polską na uchodźstwie.

W imieniu całego uchodźstwa polskiego, którego nasza organizacja jest rzecznikiem, mamy zaszczyt wyrazić Waszej Ekscelencji wdzięczność i podziękowanie. Jesteśmy przekonani, że prawo azylu udzielane przez rząd szwedzki przesładowanym Polakom w duchu najlepszych tradycji cywilizacji europejskiej w całym narodzie polskim wzmocni jeszcze bardziej przyjaźń i sympatię dla kulturowego wielkie tradycje demokratyczne narodu szwedzkiego.

KAŻDE DZIECKO POLSKIE MÓWI PO POLSKU

Przedstawiciele duchowieństwa polskiego, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą i Związku Harcerstwa Polskiego — utworzyli w ubiegłym roku szkolnym w Londynie tymczasowy komitet, który zajęła się organizacją sobotnich, względnie niedzielnych kursów nauczania przedmiotów ojczyźtych: religii, języka polskiego, historii i geografii Polski w Londynie i na obszarze Wielkiej Brytanii. Akcja ta uwieńczona była dobrym wynikiem w stosunku do blisko 500 dzieci, które systematycznie uczęszczały na naukę.

Uznając konieczność objęcia wszystkich dzieci polskich akcją nauczania przedmiotów ojczyźtych wspom-

niany komitet postanowił przekształcić się w stały organ: Komisję Nauczania Przedmiotów Ojczyźtych i zwrócić się do Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii o podjęcie akcji nauczania ojczyźtych na szerszą skalę dla zapewnienia dzieciom polskim wykształcenia w duchu religijnym i narodowym. Rada Kulturalno-Oświatowa przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii uchwaliła z dnia 11 września br. wieloletnią akcję nauczania przedmiotów ojczyźtych do swego programu prac.

Komisja wzywa przeto rodziców i opiekunów, aby zgłaszali dzieci polskie w wieku od lat 5 — 15 do organizacji polskich, względnie już istniejących w niektórych miejscowościach komitetów międzyorganizacyjnych, podając ich nazwisko, imię, wiek oraz stopień opanowania języka polskiego. Organizacje polskie proszone są o nadesłanie imiennych wykazów dzieci na adres Komisji: c/o Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą, 6, Cadogan Gardens, London S. W. 3, oraz o podjęcie usilnych starań w celu zorganizowania kursów dla dzieci polskich wszędzie tam gdzie ich dotychczas nie ma a wznowienie nauki po przerwie wakacyjnej na kursach powstających w latach poprzednich.

Po programy nauczania, podręczniki (o ile ich nie ma na miejscu), informacje ogólne i wskazówki organizacyjne zwracać się należy do Komisji za pośrednictwem organizacji polskich miejscowych. Jeśli w rejonie zamieszkania dziecka nie ma organizacji polskich, należy się zwracać bezpośrednio do Komisji.

Hasło: „Każde dziecko polskie mówi, czyta i pisze po polsku” winno się stać wytyczną dla zbiorowej harmonijnej pracy rodziców, duchowieństwa, nauczycielstwa i wszystkich polskich organizacji społecznych.

„DZIATWA“ ZNOWU WYCHODZI

Wydawany przez Zjednoczenie Polskie w Wielkiej Brytanii miesięcznik „Dziatwa“ ukazuje się znowu po dłuższej przerwie spowodowanej trudnościami finansowymi. Pismo przeznaczone jest dla dzieci w wieku od lat 7 do 11. Zadaniem jego jest współpraca z rodzicami i nauczycielstwem polskim na uchodźstwie w wychowaniu dzieci dla Boga i Ojczyzny.

Każde dziecko polskie, by umiało mówić, myśleć i czuć po polsku, musi umieć i chcieć czytać po polsku, toteż komitet redakcyjny prosi pisma polskie na emigracji o jednanie prenumeratorów „Dziatwy“.

Adres Redakcji i Administracji: Miesięcznik „Dziatwa“, 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. Cena egzemplarza 1/-.

ZEBRANIE ZWIĄZKÓW WSCHODNICH

W niedzielę, 16 września, w Westminster Cathedral Hall odbyło się zebranie publiczne zwołane przez

Związki Ziemi Południowo- i Północno-Wschodnich. Zebranie zwołano w przeddzień 12 rocznicy zdradzieckiego napadu bolszewików na Polskę walczącą z najazdem niemieckim.

Przewodniczył zebraniu prezes Związku Ziemi Północno-Wschodnich S. Tyszkiewicz, który w zagajeniu podkreślił nierozdzielność województw wschodnich z Rzeczpospolitą. Podkreślił m. i. znaczenie przyjęcia przez Izbę Reprezentantów rezolucji zalecającej powołanie komisji śledczej Kongresu, celem przeprowadzenia dokładnego śledztwa w sprawie mordu katyńskiego. Zebranie przez aklamację przyjęło wniosek przewodniczącego przyłączenia się do projektowanej przez zarządy Związków depeszy z podziękowaniem do inicjatorów rezolucji w Kongresie.

Prezes Związku Ziemi Południowo-Wschodnich S. Załęski przedstawił obecny stan rzeczy w województwach wschodnich. Według referenta przesiedlenia ludności na tereny ziem odzyskanych, bolszewickie masowe wywożenie, mordowanie Żydów przez Niemców itp. doprowadziło do zmniejszenia się ludności, która zamieszkiwała województwa wschodnie w 1939 r. z 11 do 6 milionów i proces ten postępuje nadal. Zaznacza się masowy napływ elementu moskalo-kałmuckiego obsadzającego administrację, nauczycielstwo, kolejnictwo, miasta i kluczowe przemysły. Ilościowo element napływowy liczy już około 2 mln. Rzymskich katolików na terenie ziem wschodnich znajduje się jeszcze około 1.5 mln. W końcowych wnioskach referent stwierdził, że w chwili rozgrywki z Rosją bolszewicką, ele-

ment obcy spłynie lub zostanie usunięty. Polskę stać w tym momencie na pokrycie strat na wschodzie, wobec istnienia w kraju 3.000.000 masy gospodarstw chłopskich. Podstawowym zadaniem jest szybko zapelnienie pustki powstałej w naszych miastach kresowych i tu rola emigracji może być decydująca. 500 tys. Polaków w miastach zapewni ponowną i nierozdzielność województw wschodnich z Rzeczpospolitą.

L. Sapięha, członek Rady Związku Ziemi Północno-Wschodnich mówił o granicy wschodniej Europy, twierdząc, że pokrywa się ona całkowicie z granicą państw bałtyckich, Polski i Rumunii.

Ostatnie przemówienie wygłosił gen. W. Anders. Wyraził on wiarę w powrót ziem wschodnich do Polski. Miejsce polityki ukraińskiej jest w Kijowie i Charkowie, a nie na ziemiach polskich — powiedział. Wolna Polska w granicach od Odry i Nysy po granice 1939 r. na wschodzie jest warunkiem wolnej Europy.

HOLD PAMIĘCI KARDYNAŁA SAPIEHI

Instytut Polski Akcji Katolickiej w Wielkiej Brytanii zorganizował w salach „Ogniska Polskiego” uroczystą akademię żałobną dla uczczenia śp. kardynała Adama Stefana Sapięhy.

Akademię otworzył prezes Instytutu, p. Jan Baliński Jundziłł, następnie przemawiali prof. Władysław Folkierski i ks. prał. Włodzimierz Cieński. Mówcy złożyli hold pamięci zmarłego Księcia Kościoła, przedstawiając

jego życie i bogatą działalność jako duszpasterza i Polaka.

Na zakończenie przewodniczący akademii odczytał tekst depeszy do Protektora Wychodźstwa ks. bpa Józefa Gawliny z wyrazami synowskiej miłości dla duchowieństwa polskiego.

JEDNOŚĆ U INWALIDÓW

Jak już zapowiadaliśmy, 23 ub. m. odbył się nadzwyczajny walny zjazd Stowarzyszenia Inwalidów PSZ. Zjazd powziął uchwałę o rozwiązaniu tej organizacji i akceptował jednomyslnie przyjęte uprzednio przez zarządy Stowarzyszenia i Związku Inwalidów Wojennych PSZ zasady scalenia organizacyjnego wszystkich inwalidów w ramach Związku.

W ten sposób położono wreszcie kres rozbięciu wśród inwalidów, przynoszącemu przede wszystkim im samym szkody niełatwe do naprawienia.

STUDIUM TEATRALNE

Celem krzewienia kultury teatralnej, kultywowania czystości mowy polskiej i przygotowania nowych zastępów pracowników scenicznych oraz instruktorów teatrów amatorskich na uchodźstwie, Związek Zawodowy Artystów Scen Polskich (ZASP) we współpracy z Organizacją Starszego Harcerstwa uruchomił w pierwszych dniach bm. Studium Teatralne.

Wykłady prowadzone przez fachowych pedagogów odbywają się w Domu Harcerskim (45, Gloucester Rd., S. W. 7) we wtorki i czwartki od 8 do 10 wieczorem oraz w niedziele od 11 do 1 po południu.

Szczegółowych informacji udziela poczta Sekretariatu Studium, c/o 12 Krąg Starszoharcerski im. Stefana Żeromskiego, 45, Gloucester Rd., S. W. 7, lub w czwartki (8 - 10) telefonicznie WES 0251.

Uroczyste otwarcie Studium Teatralnego nastąpiło w niedzielę 30 września w Domu Harcerskim.

SUKCES SCENICZNY

W listopadzie, londyński Chepstow Theatre Club, 18, Chepstow Villas, W. 11, pod dyrekcją Dolly Gwynne będzie wystawiał przez dwa tygodnie sztukę młodego autora dramatycznego p. Zygmunta Jabłońskiego zatytułowaną w angielskiej wersji „Before You Die at Three”. Reżyseruje Peter Tremlett. P. Jabłoński uzyskał w tym roku nagrodę Towarzystwa Przyjaciół Teatru za sztukę pt. „Dziwna zbrodnia Marka Pokory”.

A. W.

POLECAMY DLA CHCĄCYCH POZNAĆ ZAGADNIENIA KRAJOWE I ANTYKOMUNISTYCZNE NASTĘPUJĄCE OPRACOWANIA: S. Mękarski: Zagrożenie kultury polskiej, W. Dunin-Borkowski: Dzisiejszy ustrój Polski, Z. Jordan: Przemiany ekonomiczne w Polsce dzisiejszej, J. Kisielewski: Walka komunizmu z Kościołem, S. Starzewski: Co Zachód przeciwstawia komunizmowi. Wydawnictwo: Materiały oświatowe SPK, Dział odczytowy. Cena 6 d. i 1 s. Do nabycia w księgarniach polskich i w SPK 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

Józef Wyrwa PAMIĘTNIKI PARTYZANTA są do nabycia

Anglia: Alma Book Co Ltd, 52, Halton House, 20/23 Holborn, London, E. C. 1
Francja: Librairie Polonaise a Paris, 123, Boulevard Saint-Germain, Paris 6
Włochy: Jan Grochowski, Via della Croce 81, Roma, Italy
Niemcy: Zeitung „Polak“, Quackenbruck (23), Schiphorst 2
Australia: Janusz Woropiński, c/-Masonic Corp. Raymond Terrace, N. S. W., Australia
Ameryka Południowa: Zofia Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana, Brasil
Kanada: Polread, 495 Prince Arthur St. W., Apt. 21, Montreal 18, P. Q.
Stany Zjednoczone: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N. Y., K. Trojanowski, 8805 Neal St., Detroit 14, Mich.

U autora: J. Wyrwa, 1253 N. Hoyne, Chicago 22, Ill.

Cena: \$ 3 opr. płóc., \$ 2.50 opr. brosz.

„MYŚL POLSKA”

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTERN 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol.